

Adam Lizakowski

Przygoda amerykańska Adama Zagajewskiego*

Poeta **Adam Zagajewski** obok Czesława Miłosza i Stanisława Barańczaka najwięcej swojego twórczego życia spędził w Ameryce, chociaż nigdy na stałe tutaj nie mieszkał, ale od roku 1988 był wykładowcą akademickim w Houston i Chicago, a także bardzo często przekraczał ocean z wizytą na spotkania poetyckie, literackie, konferencje międzynarodowe, a także po odbiór licznych nagród poetyckich, honorowych i pieniężnych. Dla mnie poeta krakowski Adam Zagajewski był panem życia, mówił pięknie kilkoma językami i bez większego problemu przemieszczał się z kraju do kraju, ba nawet z kontynentu na kontynent. Poeta mieszkał przez wiele lat na Zachodzie i w porównaniu z innymi polskimi poetami, którzy nie chcieli, nie mogli, albo woleli nie ruszać się z kraju miał możliwość obserwacji i kontaktów z ludźmi z innych kultur, krajów, twórców mówiących różnymi językami. Czy czas spędzony na podróżowaniu i zwiedzaniu czyniła z Zagajewskiego lepszym poetą, eseistą, na pewno tak, można to z całą pewnością stwierdzić na przykładzie jego esejów, a także wierszy. Przebywanie na stałe czy tylko czasowo poza granicami Polski to doskonała okazja, aby zobaczyć innych, nowych ludzi, posłuchać ich co mają do powiedzenia chociażby o naszej ojczyźnie, o naszej kulturze, kuchni, o nas jako narodzie. Za granicą słowo Polak, patriota, katolik słyszymy inaczej i inaczej brzmi ono w naszym uchu. Wyjazd za granicę także pomaga nam lepiej zrozumieć nas samych, popatrzyć na siebie inaczej, każda ojczyzna jest piękna dla jej mieszkańców, ale gdy oddalimy się od niej nawet na kilka dni wtedy mamy inne spojrzenie na rodaków i własny kraj. Po dłuższym powrocie z każdej podróży widzimy zmiany nie tylko w swoim rozumieniu nas samych czy rodaków, ale nabieramy pewnego dystansu do siebie i reszty świata. Oczywiście nie dzieje się to w jeden dzień, ale nowe doświadczenia i obserwacje wcześniej czy później dadzą o sobie znać.

Celem mojej pracy nie jest opisywanie związku Zagajewskiego z Ameryką, ani poruszać tematu odbioru jego poezji za oceanem, chociaż jego obecność fizyczna na Ziemi Lincoln trwała prawie cztery dekady. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na fakt, na to, jak poeta znad Wisły spozstrzegał ten wielki kraj, który był dla niego bardzo przyjazny, hojny i gościny. Chciałbym przyjrzeć się bliżej czterem tomikom wierszy wydanych jeden po drugim; *Jechać do Lwowa*, Londyn 1985, *Płótno*, Paryż 1990, *Ziemia ognista*, Poznań 1994, *Późne święta*, Warszawa 1998 (wybrane wiersze), *Pragnienie*, Kraków 1999. Okres ten obejmuje dwadzieścia lat życia na emigracji, podróży pomiędzy kontynentami i miastami.

W pierwszym tomiku *Jechać do Lwowa* są tylko dwa wiersze, w których jest mowa o Ameryce; pierwszy nosi tytuł *Bezdomny Nowy York*. Jest to krótki utwór, który rozpoczyna się stwierdzeniem *Bezdomny jak zawsze Nowy York*, w którym jednak sporo się dzieje; jest pewien szalenciec przemawiający do ludzkości, jest żona rosyjskiego dyplomaty przymierzająca buty w sklepie przy 34. ulicy. Jest też Mulat, który może zaskoczyć swoją wiedzą o Europie Środkowej, która dla Amerykanina jest tak samo nieznaną jak księżyc, ale ten Mulat w pozie średniowiecznego trubadura mówi: „W tych butach będzie pani mogła przejść całą Syberię”. Jest to na pewno komplement dla butów, ale nie dla osoby, która miałaby iść w nich piechotą przez Syberię. Jest też obraz Vermeera pt. „Lekcja muzyki”, który nie wiadomo dlaczego staje się soczewką, niebieskim okiem spoglądającym na miasto. Ten fragment wiersza na pewno w tłumaczeniu na angielski sporo by sprawił Amerykanom kłopotów w interpretacji i analizie. W ostatnich dwóch wersach wiersza pojawi się też Bóg i znak zapytania postawiony przez poetę, który pyta: *Czyż Bóg może inaczej patrzeć // na miasta, szalone i niedoskonałe?* To, że Nowy York jest szalony i niedoskonały, to wszyscy wiemy, bo nie ma rzeczy, miast, ludzi doskonałych, natomiast w tym szaleństwie miasta jest metoda, mówił Poloniusz do Hamleta w najbardziej znanej sztuce wszechczasów. Nowy York jest bezdomny, wspaniały, szalony i pociągający, miasto sukcesów, zarabia miliardy dolarów na „swoim szaleństwie”.

W drugim wierszu z tego tomiku pt. *Nad Ameryką* nie znajdziemy opisów tytułowej Ameryki, ale warto przyjrzeć się bliżej temu utworowi, bo w nim pojawia się nazwisko innego wielkiego polskiego poety Tadeusza Różewicza, z którym jego mistrz Czesław Miłosz rywalizował nie tylko do literackiej Nagrody Nobla, ale tak ogólnie mówiąc poeci rywalizowali między sobą nie tylko o nagrody, ale i o znaczenie ich twórczości w polskiej poezji. Różewicz też był konkurentem Zagajewskiego do Nobla i to bardzo poważnym, i bacznie obserwowanym przez tak zwany „dwór Miłosza”, (wielbiciele jego talentu i twórczości, a także spore grono profesorów i krytyków literackich, i wszystkich tych, którym z Miłoszem było po drodze), który do dzisiaj działa i funkcjonuje, chociaż żaden z tych wielkich poetów urodzonych w pierwszej połowie XX wieku już nie żyje. Dla nas w wierszu „Nad Ameryką” jest ważne stwierdzenie poety o Statule Wolności, którą pan Adam porównał do ciężko pracującej stewardesy z uśmiechem nazywając ją „Statuą Grzeczności”. Dla kogoś, kto nigdy nie był w

Ameryce, ani nie miał do czynienia z Amerykanami, to jest bardzo ważna wiadomość, grzeczność nic nie kosztuje, lepiej się uśmiechać niż być nadętym. To jest ważna obserwacja i warto ją zapamiętać, niestety Polacy często o tym nie pamiętają, że grzeczność, uprzejmość nic nie kosztuje, natomiast chamstwo i arogancja sporo.

W drugim tomiku omawianym przeze mnie pt. *Płótno* znajdziemy tylko jeden wiersz dotyczący Ameryki o długim tytule: *Oglądając Shoah w Pokoju Hotelowym, w Ameryce*, który zapewne powstał lub narodził się jego pomysł w tytułowym pokoju hotelowym z cienkimi ścianami, przez które docierały do uszów poety głośne śpiewy gości hotelowych, hucznie obchodzących urodziny. Te śpiewy zza ściany nie dały w ciszy i spokoju oglądać telewizji i wspomnianego już filmu Shoah francuskiego reżysera dokumentalisty. Film z 1985 roku o Holokauście, ponad 9 godzin długi i 11 lat powstał. Treścią filmu są wywiady z ocalałymi, świadkami i sprawcami podczas wizyt w niemieckich miejscach Holokaustu w całej Polsce, w tym w obozach zagłady. Wiersz jest nasiąknięty historią XX wieku, bardzo tragiczną historią trzeba dodać, której autor wiersza osobiście nie doświadczył, ale jego rodzina i on był jej ofiarą, bo granice Polski się zmieniły i rodzice poety musieli uciekać ze Lwowa do Gliwic. Nie ma potrzeby streszczać wiersza, ani opowiadać o czym jest film, jedynie można dodać, że jego premiera odbyła się w Nowym Yorku, w którym mieszka największa diaspora żydowska na świecie. Można się spytać zdolnego francuskiego re